

Cet ouvrage, publié dans le cadre
du Programme d'aide à la publication BOY-ŻELEŃSKI,
a bénéficié du soutien du Service de Coopération et d'Action Culturelle
de l'Ambassade de France en Pologne et de l'Institut français.

Ouvrage publié avec le soutien du Centre national du livre.

Książkę wydano dzięki dofinansowaniu
Wydziału Kultury Ambasady Francji w Polsce
oraz Institut français w ramach Programu
Wsparcia Wydawniczego BOY-ŻELEŃSKI.

Publikacja dofinansowana przez Centre national du livre.

GARGANTUA

François Rabelais

Starofrancuski oryginał uwspółcześnił i wyboru fragmentów dokonał
Christian Poslaniec

Wersję francuską przełożył
na podstawie tłumaczenia Tadeusza Boya-Żeleńskiego
Jan Maria Kłoczowski

Zilustrował Ludovic Debeurme





O przedziwnych narodzinach Gargantui

Tęgospust był to kiedyś zuch nad zuchami, który w picu nie miał sobie równych, a i jedzenia nigdy sobie nie żałował. Zawsze miał pod ręką zapas szynek mogunckich i bajońskich, wędzonych ozorów, kiszek, kiełbas, a gdy była na to pora – także solonej wołowiny z musztardą. Wszystkiego w bród.

W męskim wieku Tęgospust wziął sobie za żonę Gargamelę, śliczną i rumianą dziewczynę, którą kochał tak bardzo, że poczęła ona pięknego chłopca, nosząc go wcześniej w swym łonie przez jedenaście miesięcy.

Tak długo bowiem, a nawet dłużej, może kobieta nosić owoc swej miłości, zwłaszcza zaś wtedy, gdy jest to arcydzieło lub ktoś, kogo czeka wielka przyszłość.

Trzeciego lutego Gargamela najadła się tłustych flaków i rozboleł ją brzuch. Tęgospust zaczął ją pocieszać, myślał bowiem, że poród już blisko. Kazał Gargameli położyć się na trawie i dodawał jej odwagi: ból będzie krótki, a radość z potomka wielka.

– Pośpiesz się z tym, a wnet postaramy się o nowe!

Wkrótce Gargamela zaczęła stękać, lamentować i krzyczeć tak głośno, że zbiegły się do niej położne. Stwierdziły, że powodem bólu jest kolka po zjedzeniu zbyt wielu flaków. Jedną z położnych, stara uzdrowicielka, podała jej silny lek, po którym wszystkie mięśnie Gargameli zeszywniały na kamień.

Dziecko nie miało innego wyjścia, jak przecisnąć się przez przeponę, dostać do żyły i wyskoczyć przez lewe ucho. Ledwie pojawiło się na świecie, zaczęło krzyczeć:

– Pić! Pić! Pić!

Tęgospust zaś, który w tym czasie zabawiał się z innymi, gdy tylko usłyszał przeraźliwy krzyk swego synalka, zawołał głośno:

– Ale gałgan tchu ma!

Obecni orzekli więc, że po takich słowach ojca mały powinien nazywać się Gargantua.

Aby uspokoić chłopca, napojono go obficie, po czym sprowadzono siedemnaście tysięcy dziewięćset trzynaście mlecznych krów, by miał co jeść każdego dnia.

Następnie go ochrzczono, jak każe obyczaj dobrych chrześcijan.

Młodość Gargantui

Między trzecim a piątym rokiem życia Gargantue karmiono i wychowywano wedle wskazań jego ojca. Spędzał więc czas podobnie jak inne dzieci w jego stronach, czyli na picciu, jedzeniu i spaniu, na jedzeniu, spaniu i picciu, na spaniu, picciu i jedzeniu.

Gargantua tarzał się w błocie, babrał sobie nos i całą buzię, zdierał buciki, ziewał, aż mu muchy do gębusi wpadały, i uganiał się za motylkami. Robił siusiu w majtki, fajdał się w spodnie, nos wycierał w rękawy, pluł do zupy i pchał się, gdzie nie trzeba. Pił z pantofla, ostrzył zęby na sabotach, ręce mył w polewce, chesał kubkiem do picia, gryzł, śmiejąc się, i śmiał się, gryząc, sikał na słońce i chował pod rynną przed deszczem. I wiecie, co jeszcze? Wciąż podszczypywał swoje niańki.

Aby wychować Gargantue na dzielnego jeźdźca, podarowano mu pięknego konia z drewna, na którym jeździł, skakał, kłusował i tańczył jednocześnie.

Pierwszym jego nauczycielem był wielki uczony – mistrz Tubal Holofermus. Nauczył on Gargantue abecadła tak dobrze, że ten umiał je recytować z pamięci od końca. Nauka alfabetu trwała pięć lat i trzy miesiące. Następnie Holofermus uczył Gargantue gramatyki łacińskiej i kazał mu czytać mądre książki. To zajęło kolejnych trzynastu lat, sześć miesięcy i dwa tygodnie.

Wtedy Tęgospust spostrzegł, że choć synalek uczniem był pilnym, to z wiedzy nijak korzystać nie umiał. Co gorsza, lekcje sprawiały, że zachowywał się jak wariat jakiś, głupek lub szalelec. Zapadła więc decyzja, by edukację Gargantui powierzyć Ponokratesowi. Mistrz i uczeń mieli się udać do Paryża i zobaczyć, jak kształci się ówczesna młodzież francuska.

W tym właśnie czasie król Numidów przysłał Tęgospustowi w darze ogromną kobyłę, wielką jak sześć słoń. Na jej widok Tęgospust zawołał:

– Wiem już, na czym mój synalek pojedzie do Paryża!

Następnego dnia, wypiwszy wpierv (jak się domyślcie) co nieco, Gargantua, Ponokrates i młody paź Eudemon ruszyli w drogę. Wędrowali radośnie, niczego sobie nie żałując. Nieopodal Orleanu musieli przeprowić się przez wielki las, w którym roiło się od much i bąków atakujących osły i konie. Kobyła Gargantui postanowiła wówczas pomścić wszelkie krzywdy, jakich doznały inne zwierzęta jej gatunku. Zaczęła wywijać ogonem tak zamasyście, że powaliła wszystkie drzewa w lesie. Od tego dnia nie było już w tym miejscu ani bąków, ani lasu, tylko wiejska łąka. Spodobało się to Gargantui, który oświadczył:

– Co za piękna kraina!

Przybyli wreszcie do Paryża, gdzie Gargantua odpoczywał dwa lub trzy dni, biesiadując ze swymi towarzyszami i zasięgając języka, jacy to uczeni przebywają w mieście i jakie wino się tu pija.





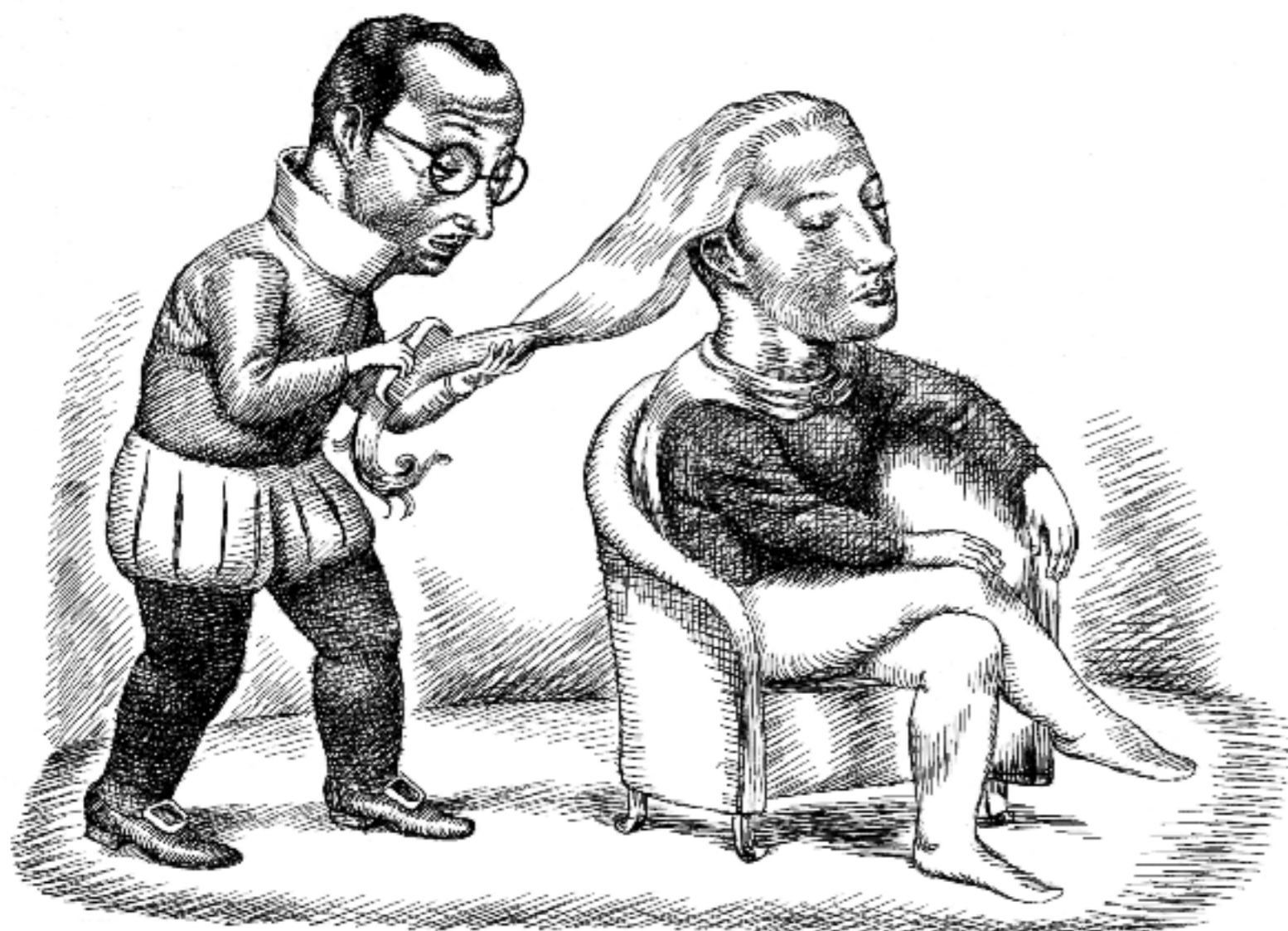
Aby damy miały rozrywkę, przed ich komnatami zbudowano hipodrom, teatr i wspaniałe pływalnie, które umieszczono na trzech poziomach.

Tuż nad rzeką znajdował się piękny ogród z labiryntem w środku. Pomiędzy wieżami rozciągały się boiska do gry w piłkę, po drugiej zaś stronie – sad. Był tam też wielki park, pełen dzikich zwierząt.

Wszystkie komnaty, pokoje i gabinety dekorowano pięknymi gobelinami, stosownie do pory roku. Podłoga pokryta była zielonym sukniem, łoża zaś były przyozdobione haftami. W każdym przedpokoju wisało kryształowe lustro w złotych ramach, przystrojone dokoła perłami. Lustro było tak wielkie, że można było w nim zobaczyć własne odbicie od stóp do głów.

U wejścia do komnat dam czuwali specjaliści od perfum i fryzjerzy. To przez ich ręce przechodził każdy mężczyzna, który chciał złożyć wizytę damie. Oni to każdego ranka dostarczali do pokoiów dam wodę różaną i cytrynową, a także pachnącą mirtem wodę anielską, jak również rozmaite kadzidełka.

38



NAUKA przez zabawę!



TELEMA